

SŁONECZKO

Rok I

Warszawa, 6. XI. 1960

Nr 18

MONETA CZYNSZOWA

Apostołowie patrzyli na Pana Jezusa co dzień i widzieli, że zawsze postępował sprawiedliwie, to znaczy zawsze każdemu oddawał to, co mu się należy. Faryzeusze, którzy nie lubili Pana Jezusa, widzieli także, że Pan Jezus jest bardzo sprawiedliwy. Chcieli go nieraz chwycić na czymś, że mówi lub postępuje niesłusznie, ale nie mogli. Pan Jezus wszystko czynił jawnie i wobec tego nikt nie mógł Mu zarzucić, że źle postępował. Faryzeusze jednak za wszelką cenę chcieli coś takiego wymyślić, żeby mogli mieć powód do oskarżenia Jezusa i wreszcie wymyślili:

Gdy Pan Jezus żył i nauczał, wówczas Żydzi byli w niewoli u rzymian i cesarzowi rzymskiemu musieli płacić podatek (czynsz). Podatek wydawał się Żydom bardzo krzywdzący.

Faryzeusze wykombinowali więc sobie, że zapytają się Pana Jezusa wobec ludzi, czy trzeba rzymianom płacić po-

datek. Było to pytanie bardzo podchwytliwe. Jeśli bowiem Pan Jezus odpowie, że trzeba, to będzie można mówić między ludźmi, że Chrystus nie kocha swojej ojczyzny, nie dba o nią. Jeżeli zaś powie, że nie należy płacić podatków, to będzie można domieść urzędnikom cesarskim, że Pan Jezus buntuje



lud, ucząc go, aby nie płacił daniny należnej cesarzowi.

I pewnego dnia razem z urzędnikiem cesarskim przyszli do Pana Jezusa i powiedzieli: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś sprawiedliwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie oglądasz się na osobę ludzką, powiedz nam wobec tego, czy godzi się dać czynsz cesarzowi, czy też nie?”

Pan Jezus, który wie wszystko i zna nawet myśli ludzkie, odpowiedział: „Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie monetę którą płaciecie czynsz”. Pokazano Chrystusowi monetę, a On wówczas odpowiedział: „Oddajcie zatem co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu”.

Faryzeusze odeszli stropieni i zawstyżeni. Ludzie się uśmiechali, a Pan Jezus patrzył na nich poważny i milczący.

Nauka, którą otrzymali podstępni Faryzeusze, jest mądra

i odnosi się do wszystkich. Pan Jezus bowiem uczy, że w życiu trzeba być sprawiedliwym, oddawać każdemu, co mu się należy, wywiązywać się ze wszystkich obowiązków i zobowiązań: Panu Bogu trzeba oddać chwałę, modlić się co dzień, strzec Jego łaski w swej duszy, zachowywać wszystkie przykazania, dotrzymywać wszelkich obietnic, które Mu składamy.

Ludziom należy zawsze dotrzymywać słowa, płacić za pracę należne wynagrodzenie, oddać każdy dług, wynagrodzić każde dobre słowo, a złem się nie odplacać, cześć starszych, państwu płacić podatki — spełniać solidnie każdy obowiązek wobec Boga, Ojczyzny i społeczeństwa.

Bądź zawsze w każdej rzeczy, w każdej chwili sprawiedliwy oddaj Bogu i ludziom, co im się należy.

CHRYSTUS O WSZYSTKICH PAMIĘTA

Nieraz na ziemi jest zła i smutno.
Zimny wiatr wieje, deszcz ostry
pada

Nieraz chorobą dręczona okrutną
nie może chodzić dziecina blada.
Bywa, że ludziom brakuje chleba,
Ze biedni wcale nie mają domu...
Lecz tam w jasności słonecznego
nieba

Nic złego już się nie zdarzy
nikomu.
W niebie Pan Jezus jak Król w
koronie

W blasku i chwale zwycięski,
żywy,
Dla was mieszkanie w tej cudnej
sironie,
Gdzie każdy zdrowy jest i
szczęśliwy.
Szykuje dusze były z Nim
zawsze.

I nawet serce kochanej matki
nie może czulsze być i łaskawsze.
Ni kochać więcej was, ni je
dziatki.

KIM JEST PAN BÓG?

— Pan Bóg jest Duchem najdoskonalszym, Stwórcą nieba i ziemi, Ojcem naszym najlepszym.

— Co to znaczy, że P. Bóg jest Duchem?

— Duch jest to Istota, która ma rozum i wolną wolę, ale nie ma ciała.

Pan Bóg nie ma ciała: Ciałem nazywamy głowę, ręce, nogi i wszystkie członki ludzkie. P. Bóg nie ma ciała, a więc nie ma nóg, rąk, głowy itp. Wprawdzie malarze często przedstawiają Boga w ludzkiej postaci, ale P. Bóg nie jest człowiekiem. Gdyby był człowiekiem i miał ciało, byłby bardzo niedoskonały. Musiałby bowiem jeść, pić, spać, ubierać, chorować, a w końcu umierać. Już pogaństwo to zrozumieli i chociaż przedstawiali Boga w ludzkiej postaci, to jednak dawali mu wiele twarzy na znak, że wszystko widzi (Światowid), wiele rąk na znak, że wszystko może uczynić (bożki w Indiach), wiele skrzydeł na znak, że może swobodnie się poruszać (bożki asyryjskie).

Pan Bóg jest niewidzialny. Skoro P. Bóg nie

ma ciała, to jest niewidoczny dla naszych oczu. Nie dlatego nie widzimy Boga, że jest od nas bardzo daleko. Bóg może być bardzo blisko nas, a nie będziemy Go widzieć, bo jest Duchem, a duch jest niewidzialny.

Już tu na ziemi jest dość dużo rzeczy, które są, a ich nie widzimy, np. powietrze, fale elektryczne, radiowe, magnetyczne. Nie widzimy słów, które idą z ust ludzkich. Nie widzimy uczuć, myśli, pragnień, chociaż one w nas lub w drugim człowieku są.

Jeżeli więc tylu rzeczy nie widzimy na świecie, to nie ma się co dziwić, że nie widzimy Boga, który jest Duchem.

P. Bóg jest nieśmiertelny: Jeżeli P. Bóg nie ma ciała, jest niewidzialny, to także i nie umiera. Umiera tylko ciało, materia. Co to znaczy? — że ciało traci życie, robi się martwe, gnije i zmienia się w proch. Duch nie ma ciała, nie ma tam co umierać gnić. Dlatego mówimy o Bogu, że jest nieśmiertelny.

P. Bóg ma rozum i wolną wolę: O przymio-

tach Bożych powiem w następnych katechezach. Poznasz wtedy, jak potężny to Rozum, który ma pełną wiedzę o wszystkim, jak silna Wola, która, co chce może wykonać.

P. Bóg jest Duch najdoskonalszy: Znaczy to, że ma wszystkie doskonałości i zalety, i to w stopniu najwyższym.

Świat i ludzie są piękni — ale P. Bóg jest najpiękniejszy. Ludzie są mądrzy, ale Bóg jest najmądrzejszy. Niektóre stworzenia i ludzie są mocni, ale P. Bóg jest najmocniejszy. Wszystko co wielkie, piękne, wzniosłe, święte jest w Panu Bogu — i to w stopniu najwyższym. Dlatego Pismo św. wychwala P. Boga: „Wielki Pan i bardzo chwalebny, a wielkości Jego nie masz końca“ (Ps. 144,3) „Wielki nasz Pan i wielka moc Jego, a mądrości Jego nie masz liczby“ (Ps. 146,5). Dlatego Aniołowie nieustannie wołają: „Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów! pełna jest wszystka ziemia chwały jego“ (Iz 6, 3).

Dlatego wielcy ludzie chylili przed Bogiem swe czoła. Wielki nasz poeta, którego zna cały świat — A. Mickiewicz wołał:

„Panie! Czymże ja jestem
przed Twoim obliczem?
Prochem i niczem!“

A znany nasz wieszcz zmarły w 1956 roku — Leopold Staff pisze:

„Wszystko się śmieje ze mnie.
żem twą chwałę,
Pragnąc poniżyć, rozwiać
w ułud dymie
Pisałem z głupią pychą
przez „b“ małe,
Wielkie, potężne Twoje, Boga
imię...
Szukałem Ciebie w chmurach,
na niebiosach.
I na tej niskiej, pełnej grobów
glebie
I dzisiaj widzę w radosnych łez
rosach
Że Bóg był bliższy mnie, niż ja
sam siebie.
I wiem to tylko, że gdy mnie
ułożą
Na sen wieczysty, zmuśnego
pielgrzyma,
Natenczas ujrzę wieczną
jasność — Bożą
Zamkniętymi na wieki
oczyrna“.

I ty odnoś się do Boga z wielkim szacunkiem, abyś po śmierci mógł oglądać „wieczną jasność Bożą“, gdy ciało twoje ułożą do ziemi, a duch powróci do Pana Boga, swojego Stworzyciela.

Dzieci piszą

Maciej Biskupski, Gostyn

Konkursy dla dzieci i młodzieży będziemy co jakiś czas różne ogłaszać. Obecnie ogłoszony został konkurs rysunkowy na kościoły, kaplice i krzyże. Jeżeli posiadasz rysunki o tej tematyce, przyslij nam do wglądu. Prześlij nam również swoje inne posiadane materiały, które chętnie wykorzystamy, o ile będą nadawały się do druku.

KACIK FILATELISTYCZNY

Z okazji V Zjazdu Farmaceutów wydany został znaczek z podobizną Ignacego Łukasiewicza, wynalazcy lampy naftowej. Łukasiewicz wynalazkiem swym przyczynił się znacznie do wygodniejszego i bardziej kulturalnego życia. Lampa naftowa dawała ludziom światło pozwalające im na kulturalne spędzanie wieczorów przy książce i innych godziwych rozrywkach. Wynalazek lamp elektrycznych zepchnął w cień wynalazek Łukasiewicza, ale i do dziś tam, gdzie nie ma połączeń

elektrycznych, lampa naftowa — wynalazek polskiego uczzonego — daje ludziom światło i radość.

*

Z okazji 100-lecia urodzin znakomitego pianisty i męża stanu, zasłużonego Polaka — Ignacego Paderewskiego poczta polska wydała specjalny znaczek okolicznościowy. Ignacy Paderewski rozślawił polską muzykę na całym świecie, a w okresie I wojny Światowej był nieugiętym heroldem idei odrodzenia Polski.

Dr KLASEREK



C. d.

O DWU BRACIACH

(Baśń koreańska)

— Moi ty pracowity człowieku, na cóż ci to drzewo? Oddaj mi je, a wynagrodzę cię tak, że będziesz miał wszystkiego dość — na całe życie. Zgoda?

— Zgoda — powiada Młodszy.

A wtedy biały ptak wziął go na skrzydła i powiedziaławszy, aby zamknął oczy, poszyhował znów w chmury. Wiatr tam był okrutny, ale Młodszy dobrze się trzymał szyl ptaka.

Kiedy znów otworzył oczy, zobaczył, że znajduje się na jakiejś wyspie.

Co to była za wyspa! Ba, czegoż to tam nie było.. Złoto i srebro, diamenty i rubiny. Taki blask siał wokół, że Młodszy, chcąc nie chcąc, znów musiał oczy zamknąć.

A biały ptak powiada:

— Weź ile chcesz, ale nie bądź chciwy. Pamiętaj! No i trzeba się spieszyć z tym braniem nim Słońce na nocleg wróci. Bo to wyspa Słońca. A jak wróci a ciebie tu zastanie, to cię spali na proch.

Młodszy nie był chciwcem. Schylił się i podniósł z ziemi kamyczek diamentowy, co rozsypywał wokół przecudne blaski.

— Takiś skromny! — zdziwił się ptak.

— Wystarczy. Nie chcę więcej.

Polecieł z powrotem.

Za diament otrzymał Młodszy sporo pieniędzy. Inaczej już mu teraz dźiać się zaczęło! Wybudował domek ładny. Kupił kawałek ziemi. Uprawiał ją troskliwie i tak pracował, nie spoczywając nawet chwili, że bogate dawała plony.

Nie miał już teraz Młodszy biedy, nie.

Starszy brat spoglądał na to wszystko i nie mógł spać po nocach z zazdrości. Wreszcie poszedł do Młodszego, bo już nie mógł wytrzymać. Rzecz:

— Powiedz no mi, skąd masz to wszystko?

Więc Młodszy opowiedział mu szczerze co i jak.

Powtórzył Starszy żonie co usłyszał. Uradzili, aby zrobić tak samo...

I znów zakielkowało jedno jedyne złarenko, a dalej — dalej odbyło się wszystko tak samo, jak już odbyło się raz — gdy Starszy ścinał drzewo, przyleciał biały ptak...

Na wyspie powiedział:

— Za chwilę Słońce zajdzie na nocleg, spiesz się! Bo jak cię tu zastanie, spalisz się na proch...

Ale cóż — ptak mówił, a Starszy wcale go nie słuchał. Tak go zaślepiała chciwość. Mało mu oczy nie wylazły z głowy, kiedy patrzył na złoto i diamenty rozslane wokół. Rzucił się na skarby, zgarniając je rękami i napychając kleszenie i zanadrze. I prawie płakał z żalu, że nie wziął z sobą wora.

— Alem głupi! Alem głupi! Miałbym więcej! Miałbym więcej! — powtarzał raz po raz.

A ptak krzyczy!

— Nie bierz tyle, bo cię nie uniosę!

— Dasz rady, dasz! — chciwiec zgarniał skarby dalej.

— Czasu mało! Słońce nadjeżdża! Nie czujesz, jak się robi gorąco?

A Starszy nie może się od skarbów oderwać.

— Jeszcze tylko jeden kamyczek... Jeszcze jeden... Jeszcze jeden...

Nagle oślepiająca jasność rozbliła naokoło. Słońce wtoczyło się na swym wozie ognistym na wyspę.

No cóż — biały ptak wzbił się w powietrze, a ze Starszego pozostała kupka popiołu...

Opracowała E. DRZEWUSKA

